



# RUCH OPORU

TEKST I FOTO: MARCIN PINIAK

Wiara czyni cuda - tak deklarują, tak zapewniają. Kwestionuję to, ponieważ to właśnie "wiara" stoi na straży wszelkiego niedokonania, tego odwiecznego oczekiwania, trwania w służebnej kolejce po spełnienie. Ten rząd dusz jest miliardowy – ogromny. Wszyscy stoją choć nikt nie wie czym jest ten "towar", za którym z utęsknieniem wyczekują przez kolejne godziny, dni, miesiące, lata. Jest tak ponieważ "kultura folderu" istnieje od początku, nie jedynie od czasu kiedy wymyślono maszyny powielające. "Kultura folderu" to kultura obietnicy, deklaracji, zapewnień i od czasu, kiedy pierwszy człowiek powiedział, lub wskazał do drugiego, że ma coś co i on powinien zdobyć, a kiedy już będąc zależny od nauki, przekazu zgłębi ową tajemnicę jego życie ulegnie zmianie. Trwa do do dziś z tym, że obecnie

mamy to w skali masowej, zarazem stanowi to kamień węgielny "struktury nędzy" w jakiej tkwimy oglądając jedynie jej dopracowany iluzoryczny image. Miliony mniejszych i większych kolejek po szczęście, entuzjastyczne pełne wyobrażeń i nadinterpretacji ciche rozmowy w ich szeregach, wymiana posłyszanych rewelacji, że oto ów produkt jest jeszcze lepszy niż myśleliśmy. Towar ma wiele różnych nazw - jednak tą samą pustką w innych opakowaniach. Różnica polega na innych formach marketingu, akcji promocyjnych, które odwołują się do różnorodnych pierwotnych instynktów i potrzeb. Sprzedawcy zgonie z duchem czasu personalizują sprzedaż, dobierając odpowiednie opakowanie dla odpowiedniego konsumenta. Towar typu "zbawienie", "oświecenie", "raj wieczny", "wolna wola" - jednym słowem pustka zawinięta w opakowanie z nadrukiem "religia" - to najbardziej dochodowy biznes wszech czasów.

Dlatego, że ten towar ma przypisaną jakość, która ukazać ma się dopiero kiedyś, nie teraz, od razu, a za ileś tam wcieleń, po śmierci itd. A póki to nie nastąpi niczym dodatki do filmów z hollywudu zbudowano wokół tego istny cyrk. Symbole, święte księgi, ceremonie, inicjacje, abolicje, pieśni, pomniki, masowe przedstawienia reklamowe kultywujące wątpliwe osoby z przed tysiący lat, których przekazy rozumieją jedynie akwizytorzy ich słów i podobno wierni naśladowcy. Wirują wokół świątyń, budowli, z różańcami, krzyżami, mantrami przywołując trupie wyblakłe coraz mniej wyraźne wyobrażenia. Tak

to trwa. To się nazywa multi korporacja. Globalizacja zaczęła się dużo wcześniej zanim powstały ponadnarodowe kolosy biznesowe, jej pierwszym masowym towarem był "Jezus", "Mahomet", Budda" itd. Bez tego pierwszego ponadnarodowego interesu nie byłoby tego co jest, ponieważ to umożliwiło stworzenie tożsamości ponad narodami – odwołujące się do wspólnej symboliki i nadinterpretacji zdarzeń. Fenomen polega na irracjonalności, na dowodzeniu gęstości światła przy użyciu butelki po mleku. Definicja to "dlaczego? - bo tak!" I koniec. Nie ma dyskusji, światy kopulujących w transcendencji są hermetyczne, zagadkowe, tajemnicze. Oczywiście są uwarunkowane w gotówce, kasie, mamonie – oświecenie też nie przychodzi za darmo, a jego cena jest najwyższa z możliwych. Ileż się naczytałem opowieści o patriarchach, joginach, którzy ofiarują swym nauczycielom nie tylko wszystkie ziemskie skarby, ale też kończyny i życia. Towar "religia" ma na koncie w historii bodajże najwięcej ofiar – rzeczywistych kadłubów wbijanych na pale, istot palonych na stosach, zarzynanych w milionach jak prosięta w rzeźni w takt hymnów o miłości, współczuciu i łasce.



"Zabijcie wszystkich, Bóg pozna swoich"

A teraz? Miliony różnorodnych guru, pływających po świecie jak pijane konie rżących swoje manifesty i objawienia, miliony nowych kultów, które zgodnie z duchem czasu przybierają formy coraz bardziej dziwaczne, zawiłe w myśl "holistycznych" metod mieszania wszystkiego ze wszystkim. Religie "Amoku" osadzone na paranoi nadchodzącego końca Spektaklu. Jednak teraz się nie

morduje, wystarczy zniewolić w myśleniu o wieczności, zapętlić tą zmutowaną hybrydę "ja" w obietnicach. Nakarmić potwora mięsem duchowości, posadzić w kościele, synagodze niech rzezi modlitwy do Pustki nadając jej podmiotowość I tożsamość na własne ohydne podobieństwo.

Doznałem "oświecenia" kiedy Czarny posążek buddy wylanego byle jak z gipsu rozleciał się uderzając o chodnik I w środku nie było nic. W środku nie było Buddy. Droga dobiegła końca. Kiedy zrozumiałem co to znaczy – ujrzałem Spektakl – którego rolą jest odwracanie uwagi, którego celem jest zaklinanie w wiecznej drodze donikąd. Którego celem jesteś Ty dźwigający księgi napisane krwią, niosący Fałszywe Flagi Obcych Mocarstw. Płasający na kolanach przed Wykreowaną z Niczego Manifestacją. Ty, który zapomniałeś mówić własnymi słowami i czuć po swojemu. Ty, który każdego kolejnego dnia składasz portfolio z własnego życia, aby uzasadnić przed Innymi swoje własne niepowtarzalne istnienie. Potrzebujący Odbić by ujrzeć własne Piękno i Moc. Żaden pierdolony Mistrz Duchowy nie dotknie pierwotnego Punktu Zero w tobie. Żaden z opisów nie odda jego istoty. Żadna z modlitw nie poruszy jego mocy.

Tam nie ma "wiary" I jest niepotrzebna. Nie musisz wierzyć w siebie, BO JUŻ JESTEŚ!

To jest największy z możliwych Ruch Oporu – świadoma siebie Istota.

3DOOM!

